

PAUza

Akademicka



Rok III

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 96

Kraków, 4 listopada 2010

Cuda nad Wisłą

Osobom wierzącym przychodzi na myśl interwencja Ducha Świętego. Obojętnym na czynniki nadprzyrodzone podziw dla rozumu człowieczego – w skali globalnej – najpierw, następnie uznanie dla tych, co owoce owej potęgi rozumu pomysłowo zobrazowali nad Wisłą w Warszawie.

Centrum Nauki Kopernik zostanie uroczystie otwarte 5 listopada – kilka godzin po ukazaniu się „PAUzy” nr 96 – spektaklem *Wielki Wybuch* w reżyserii Saskii Boddeke i Petera Greenawaya, który to spektakl – wedle twórców „Kopernika” – ma zapoczątkować nową erę obecności nauki w życiu Polaków – poprzez nowe sposoby prezentowania jej osiągnięć, formułowania stawianych jej pytań i związanych z jej rozwojem oczekiwań.

Obejrzałam Centrum na „przedpremierowym” pokazie urządzonym przez twórców i patronów obiektu: pomysłodawcę prof. Łukasza Turskiego, dyr. Roberta Firmhofera oraz prezesa PAN prof. Michała Kleibera. Trzeba powiedzieć, że tym razem droga od pomysłu do gotowego dzieła była zadziwiająco krótka, co właśnie kieruje wdzięczność ku mocom nadprzyrodzonym, nie ujmując ani żdźbła zasługi ludziom w przedsięwzięcie zaangażowanym.

Do tego miejsca nad brzegiem Wisły uwaga Czytelników „PAUzy” będzie pewnie wracać, a teraz godzi się najkrócej przypomnieć jego historię.

Z początkiem roku 2004 ówczesny prezydent Warszawy śp. Lech Kaczyński powołał Zespół ds. Centrum Nauki, który rozpoczął pracę nad projektem. W czerwcu 2005 tenże prezydent podpisał umowę o utworzeniu wspólnej instytucji kultury, pod nazwą Centrum Nauki Kopernik, z ministrami nauki i informatyzacji oraz edukacji narodowej i sportu. W grudniu 2005 rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na projekt budynku, który wygrała firma RAR-2 Laboratorium Architektury z Rudy Śląskiej. W maju 2006 Rada Ministrów przyjęła Program Wieloletni: Ekspozycja Centrum Nauki Kopernik i zaraz potem otwarto wystawę objazdową „Eksperymentuj!”, przybliżającą mieszkańcom różnych regionów Polski ideę nowej, oryginalnej i w pomysłach – jak się okazało – w realizacji, instytucji kultury, pojmowanej najszerzej, tj. obejmującej również obszar współczesnych dokonań nauki – z ich historycznymi korzeniami, odwiecznymi poszukiwaniami i perspektywami na przyszłość. 5 grudnia 2010 oddano publiczności pierwszy moduł budynku, mieszczący przeważającą część wystaw stałych. Drugi moduł zostanie otwarty w 2011 r.

Nie jesteśmy w tym pionierami w skali świata. Analogiczne placówki – pod nazwami: muzeum, instytut, centrum... – istnieją m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Włoszech, Belgii, Finlandii, Szwajcarii, USA, Kanadzie, Australii, na Tajwanie. Nas historia najnowsza odwiodła na szereg lat od społecznego zainteresowania nauką, od wysiłków popularyzatorskich na szerszą skalę, zaprzatając doraźną polityką i kłopotami transformacji. Twórcy Centrum Nauki Kopernik podjęli trud modernizacyjny (aby użyć aktualnie znaczącego określenia) – trud pomagania współobywatelom w rozumieniu gwałtownych przemian cywilizacyjnych, by nie pozostawały medialną ciekawostką jednego dnia, lecz stawały się naturalnym składnikiem myślenia.

Bardzo nam potrzeba takiego miejsca, gdzie zapomina się o wrzawie zwaśnionych grup czy jednostek, gdzie można usiąść w kabinie-atrapie statku kosmicznego i przekonać się, jak trudno dżojstykami wycelować w latający po nieważkich przestrzeniach Kosmosu śmieć – szczątek sputnika albo coś innego – i strzelić do tego czegoś laserowym promieniem. Taka pouczająca zabawa, nazwana misją, trwa kilka minut i kończy się wyświetleniem rezultatów na ekranie. Nie trzeba tłumaczyć, jak raduje to dzieci, które w Centrum mają wiele związanych z wiekiem przywilejów, przede wszystkim dostęp do urządzeń i możliwość wykonywania eksperymentów, a przy tym... pobłażliwość. Dzieci szybko pojmują treść eksperymentu; studenci (zwłaszcza kierunków ścisłych) przypominają sobie jakiś wykład lub ćwiczenia; nauczyciele podpatrują sposoby przekazywania wiedzy uczniom.

Nauczycielom Centrum proponuje dużo: wykłady, pokazy, warsztaty, materiały do prowadzenia lekcji. Wydaje się, że jedną z wielu korzyści, jakie z tego popłyną, będzie coś trudno mierzalnego, czego nie zapisano w planach, a nawet w zamierzeniach: zmniejszanie luki mentalnej między pokoleniami rodziców i dzieci, co, oczywiście, dotyczy także nauczycieli. Coraz więcej dzieci łatwiej niż rodzice porusza się w świecie nowych technologii.

Centrum Nauki Kopernik na warszawskim Powiślu jest pierwszą placówką kultury ukierunkowaną na cały obszar nauki, nie dzieląc go na tereny *science* i tereny *art*. A w innych miastach Polski mamy interaktywne wystawy o przeznaczeniu poznawczym i edukacyjnym – różnej skali, o różnej tematyce. Takich miejsc jest już 17, a powstają nowe. Po Wielkim Wybuchu Kosmos rozszerza się – coraz szybciej.

MAGDALENA BAJER

Dopalacze!

JERZY VETULANI

Kiedy 10 października 2010 usłyszałem w Radio ZET w niezwykle rozsądnym wywiadzie Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego określenie „handlarze śmiercią i nieszczęściem”, pomyślałem od razu o dziewiętnastu Polmosach – spółkach zazwyczaj z większościowym udziałem Skarbu Państwa. Legalnie produkowany i nielegalnie przemywany do Polski alkohol (177 000 przypadków w 2006 r.) jest intensywnie spożywany (ok. 9 litrów czystego spirytusu na głowę Polaka powyżej 15. roku życia) i powoduje olbrzymie straty społeczne bezpośrednio (śmierć z przedawkowania, śmierć wskutek wypadków, szczególnie samochodowych) i pośrednie (agresja, przemoc rodzinna), w tym dopiero teraz dostrzegane odległe skutki – problem DDA (dorosłe dzieci alkoholików). PARPA (Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych) szacuje, że w ciągu roku z powodu alkoholu umiera w Polsce 20 000 osób (z powodu narkotyków – 300–400), 1,5 mln cierpi na marskość wątroby, a w 2009 r. straty dla gospodarki wyniosły 17,45 mld złotych¹.

Okazało się jednak, że wspomnianymi przez Pana Prezydenta handlarzami śmierci i nieszczęścia są producenci i sprzedawcy nie alkoholu, ale dopalaczy. Nie zamierzam mówić, że preparaty i substancje, które były dostępne w sklepach z dopalaczami, są bezpieczne i nieszkodliwe. Intuicja mówi, że w pewnych okolicznościach (dawka, wiek użytkownika, współbranie z innymi substancjami) nie są, ale dotychczas nie mamy udokumentowanych dowodów na ich szkodliwe, unieszczęśliwiające, a zwłaszcza śmiertelne działanie. Tak w Polsce, jak i na świecie. Ale mamy – jak już gdzie indziej pisałem – histerię społeczną.

Chciałoby się powiedzieć (parafrazując Czeźnika z *Zemsty*): Znaj proporcją, mocium panie! To, co dzieje się teraz w Polsce z dopalaczami, jest dobrym przykładem ataku histerii społecznej.

Ukochany mit Oświecenia, że ludzie są gatunkiem kierującym się rozumem, potwornie nie wytrzymał próby XX wieku, a wiek XXI staje się epoką gwałtownych irracjonalnych zachowań społecznych. Przykładem tegoż jest aktualna histeria „anty-dopalaczowa”, w której emocje tak biorą górę nad racjami, że doprawdy nie wiadomo, czy wybitni politycy, urzędnicy i profesjonaliści kłamią świadomie, czy w najlepszej wierze nie dostrzegają tego, że wydają sądy nieuprawnione, jeżeli w ogóle nie fałszywe. Oczywiście, dotyczy to też mediów, a szaleństwo schodzi w dół, aż na poziom młodzieży licealnej, która np. w Łodzi manifestowała przeciw dopalaczom, rozpaczliwie krzycząc „Chcemy żyć”, jakby już była jeżeli nie pędzona do gazu, to co najmniej siłą zmuszana do łykania śmiertelnej dawki trucizny. Nie przyjdzie otumanionym do głowy, że spokojnie można nie iść do sklepu z dopalaczami, a także nie ćpać i nie pić piwa na imprezach i nie wsiadać do samochodu z pijanym kierowcą.

Ponieważ niedobrze widać las siedząc w gąszczu drzew, przypatrzmy się histerii antydopalaczowej, jaka przeszła przez Wyspy Brytyjskie w kwietniu 2010 i szybko wygasła.

Prasa doniosła o zgonach dwóch nastolatków i czternastolatki po zażyciu dopalacza „Miau”, zawierającego mefedron, analog naturalnej substancji pobudzającej, katinonu, zawartej w liściach khatu (*Catha edulis*), rośliny z tropikalnej Afryki Wschodniej i Półwyspu Arabskiego. Syntetyczny analog produkowany jest podobno głównie w Chinach i sprzedawany hurtowo w cenie 2500 do 4000 GBP za kilogram. Doniesiono także o nastolatku, który pod działaniem „Miau” obciął sobie worek mosznowy. To ostatnie okazało się internetowym żartem, natomiast w przypadku zmarłych dzieci nie stwierdzono w zwłokach obecności mefedronu. Dziewczynka zmarła na gronkowcowe zapalenie mózgu. Mimo tego podniosła się fala oburzenia, histerii i legalizacyjnej akcji rządowej.

Sprawa dopalaczy i rządowej polityki restrykcji podzieliła brytyjskich uczonych. Znakomity psychofarmakolog, Leslie Iversen, niedawno powołany na prezesa brytyjskiej Rady Ekspertów od Nadużywania Narkotyków (Advisory Council on the Misuse of Drugs; ACMD), uważa, że mefedron i związki pokrewne są równie niebezpieczne, jak amfetamina, i podobnie jak ona powinny być prawnie ścigane. Z drugiej strony inny wybitny psychiatra i psychofarmakolog, David Nutt, w ostatniej kadencji prezes European College of Neuropsychopharmacology, został przez brytyjski rząd usunięty ze stanowiska przewodniczącego ACMD za swoje wypowiedzi, wskazujące na absolutnie przesadne i stronnicze stanowisko mediów i rządu w sprawie dopalaczy i innych substancji nadużywanych przez młodzież.

Media niewątpliwie bardzo stronniczo podchodzą do sprawy niebezpieczeństwa stosowania różnych substancji chemicznych. Według badań szkockich, prasa donosi o śmiertelnych zatruciach paracetamolem tylko w jednym przypadku na 250, podczas gdy śmiertelne przedawkowania amfetaminy są opisywane w co trzecim przypadku, a śmierć w wyniku nadużycia „ecstasy” – w każdym. Ten sposób selekcji informacji powoduje, że społeczeństwo znacznie bardziej obawia się „narkotyków” niż sprzedawanych bez recepty leków przeciwbólowych. Tymczasem w Polsce liczbę zgonów związanych z przedawkowaniem kupowanych bez recepty środków przeciwbólowych szacuje się na 2500 rocznie, a nikt nie protestuje przeciwko ich reklamowaniu w telewizji.

Nie zdajemy sobie także sprawy z faktu, że poważne wypadki powodujące śmierć lub utratę zdrowia są w rzeczywistości znacznie częstsze przy społecznie wysoko cenionych aktywnościach życiowych niż przy braniu różnych substancji. Według Nutta z poważnym zagrożeniem zdrowia lub utratą życia może liczyć się jeden na 10 000 użytkowników ecstasy, ale aż jedna na 350 osób jeżdżących konno. Hippika jest więc prawie 30 razy groźniejsza od ćpania! No, ale wypowiedanie takich sądów jest tępione przez media. Kto nie wierzy, niech zobaczy na YouTube dyskusję o narkotykach prowadzoną przez Ewę Drzyzgę, podczas której powiedziałem, że znacznie niebezpieczniejszym uzależnieniem niż od marihuany (od której chyba nikt nie umarł) jest alpinizm (przez co zginęło wielu wspaniałych ludzi). To wywołało oburzenie dziennikarki i części widowni².

(ciąg dalszy – str. 3)

¹ Dziękuję dr. Jackowi Moskalewiczowi, kierownikowi Zakładu Badań nad Alkoholizmem i Toksykomaniami Instytutu Psychiatrii i Neurologii, za dane liczbowe.

² Audycja na YouTube: Zdanie biochemika na temat konopi (<http://www.youtube.com/watch?v=KZnt48Jgih8>).

Dopalacze!

(ciąg dalszy ze str. 2)

Mówiąc o tej audycji – na koniec pani Drzyzga powiedziała, że według badań 80% Polaków jest przeciwne legalizacji marihuany. I ta wypowiedź poszła na antenie. Ale moja riposta, że w końcu XVIII wieku 95% Polaków było zwolennikami palenia czarownic, oczywiście została wycięta.

Kilka dni wcześniej (5 października 2010 w południe) TVN24 poprosiła mnie o rozmowę na temat dopalaczy. Powiedziałem, co wiedziałem, o tym, że nie są dobre, ale obecnie mamy do czynienia z falą histerii społecznej, podobnej jak przy ptasiej grypie. Pani redaktor powiedziała, że na pewno będzie z tego choćby mała notka w „Polsce i Świecie” o 20:20. Aha – koń by się uśmieł. Mówili tylko ci, którzy kłamali, że dopalacze zabijają.

Histeria związana z dopalaczami nie jest sprawą wyjątkową. W ostatnich latach przykładów histerii społecznej nie brakowało. Takie histerie to prastara składowa naszego życia. Procesje błagalne w czasie zarazy, palenie czarownic przy każdej okazji, wojny religijne i ideologiczne, antysemityzm, krucjaty dziecięce, szpiegomanie, nawet mania tulipanowa w Holandii w XVII w. Biolog szuka odpowiedzi na pytanie o ich sens.

Trzy lata temu przeżyliśmy histerię związaną z pojawieniem się tzw. ptasiej grypy. Po odkryciu wirusa H5N1 uznano, że może on powodować śmiertelną formę grypy u człowieka. ONZ i WHO ruszyły do akcji. Główny koordynator ONZ do walki z ptasią grypą i szef Komitetu Kryzysowego WHO, dr David Nabarro, ogłosił, że wirus H5N1 może być równie groźny jak HIV, i ocenił, że prawdopodobnie spowoduje śmierć 150 milionów ludzi. Na całym świecie wydano olbrzymie środki na walkę z chorobą. W Polsce przeznaczono miliony na środki dezynfekcyjne, wybito mnóstwo drobiu, a także dostało się paru dzikim łabędziom. W tym ogólnoswiatowym szaleństwie nasz kraj okazał się jednak – o dziwo – zieloną wyspą, dzięki rozsądkowi i odwadze cywilnej minister Ewy Kopacz, która nie pozwoliła wyrzucić w błoto milionów na zakup szczepionek, za co została pozwana do sądu przez Rzecznika Praw Obywatelskich (*ale de mortuis nil nisi bene*).

Kiedy podsumowano raporty o pandemii, okazało się, że z powodu ptasiej grypy zmarły na całym świecie 263 osoby, w tym nikt w Europie ani w USA. Wydane w tym ostatnim kraju na walkę z ptasią grypą 10 mld dolarów nie poszło jednak w błoto, a trafiło na konta producentów szczepionek i środków sanitarnych.

W czerwcu 2009 WHO i amerykańskie Centrum Kontroli Chorób (CDC) ogłosiły nową pandemię – pandemię świńskiej grypy, powodowanej wirusem H1N1/09. Do końca 2009 r. szacowano, że wirus spowodował śmierć ponad 18 000 osób (wszystkie łącznie grypy powodują śmierć do pół miliona ludzi rocznie). Potem, gdy H1N1/09 okazał się łagodniejszy niż wirusy innych gryp, uznano, że dane o śmiertelności z nim związanej są przesadzone. 10 sierpnia 2010 dyrektor generalny WHO, Margaret Chan, odwołała pandemię, a nawet rozpoczęło postępowanie w sprawie „nieuzasadnionego straszenia opinii publicznej”.

A epidemia choroby szalonych krów, czyli gąbczastego zwyrodnienia mózgu? Pierwsza krowa padła jej ofiarą w Wielkiej Brytanii w 1984 r. Ta zwyrodnieniowa choroba mózgu mogła przenieść się na człowieka z produktami pochodzenia bydłowego, zwłaszcza z mózgiem, powodując schorzenie przypominające spontanicznie pojawiającą się u człowieka chorobę Creutzfelda-Jacoba (CJD), i stąd nazwano ją wariantem CJD, vCJD. Straszna



—B

Adam Korpak

Miała piękne chabrowe oczy, szczególnie jedno

i śmiertelna vCJD budziła lęk i spowodowała natychmiastową akcję zapobiegawczą. Mięso brytyjskie było w wielu krajach zakazane, sprzedaż wołowiny spadła „na łeb na szyję”, w samej Wielkiej Brytanii, w której znaleziono 179 000 zakażonych krów, zaszlachtowano 4,4 mln sztuk bydła. Jakie były skutki zdrowotne dla ludzi? vCJD jest zawsze śmiertelna – na całym świecie zmarło na nią 275 osób, z czego w Wielkiej Brytanii – 170. W Polsce nikt. Skutki ekonomiczne? Wzrost popytu na drób i wieprzowinę.

Wiele można byłoby pisać o innych histeriach. Najbardziej odczuwamy skutki histerii lotniczej. Pomimo tego, że akty terroryzmu lotniczego są wyjątkowo rzadkie, wprowadzone celem zapobieżenia im niedogodności w podróżowaniu są olbrzymie. Poza konfiskatami potencjalnych narzędzi terroru: scyzoryków, nożyczek i pilników, a także butelek z wodą, stworzono system poniżania pasażerów na lotnisku, mający chyba jedynie dać okazję do wyżycia się niektórym funkcjonariuszom. Można znieść przechodzenie przez bramki boso i ze spodniami w garści, ale żądanie od wierzących Sikhów zdejmowania turbanów to poważne naruszenie ich praw obywatelskich. Szczęśliwie powoli przychodzi jednak otrzeźwienie – amerykańskie linie lotnicze wycofują *flight marshals*. Ale znowu tylu ludziom odbierać pracę?

Histeria związana z zagrożeniem pedofilią również prowadzi do poważnych skutków. Obcy nie może teraz pocieszyć płaczącego dziecka, przytulając je, ponieważ natychmiast podejrzewany jest o nieczne zamiary seksualne. W Anglii 28 listopada 2002 mężczyzna zobaczył z samochodu małą dziewczynkę błąkającą się po łąkach, ale po chwili wahania zdecydował się nie reagować, gdyż uznał, że zatrzymując samochód i podchodząc do niej, z pewnością byłby uznany za zbrojeńca. Krótko potem dwuletnia Abigail Rae wpadła do pokrytego rżesą rowu wypełnionego wodą i utonęła.

Biolog musi sobie zadać pytanie: jaki jest sens histerii społecznych? Dlaczego nie znikają z praktyk społecznych? Co jest ich wartością społeczno-biologiczną umożliwiającą ich przetrwanie? Ponieważ widzę rolę „PAUzy Akademickiej” bardziej jako inspirację niż informację, nie próbuję podać odpowiedzi, ale zachęcam Czytelników do przemyśleń³.

JERZY VETULANI

³ Materiał tu przedstawiony znajduje się na blogu „Piękno neurobiologii” (vetulani.wordpress.com).

zaPAU

Słynne ostatnie słowa

Barnaby Conrad zebrał w książce *Famous Last Words* (Doubleday & Company, New York 1961) ostatnie słowa wypowiedziane lub zapisane tuż przed śmiercią przez wybitnych ludzi. (Wybór i tłumaczenie: AMK)

Abélard, Pierre – „Nie wiem, nie wiem”.

Audubon, John – „Lubiłem świat; chociaż nikczemny, jest może tak dobry, jak światy nieznanne”.

Aurelius, Marcus (do trybuna, który spytał go, jakie hasło wyznacza na najbliższą noc) – „Idź do wschodzącego słońca, bo ja zachodzę”.

Baszkircewa, Maria (rosyjska malarka, patrząc na migoczącą świecę) – „Zgaśniemy razem”.

Boleyn, Anne (na szafocie) – „Kat, jak sądzę, jest bardzo doświadczony, a moja szyja jest bardzo cienka”.

Bruno, Giordano (na stosie) – „Moja dusza wzniesie się z dymem do raju”.

Comte, Auguste – „Co za niepowetowana strata!”.

Corot, Jean-Baptiste Camille – „Wierzę całym sercem, że w niebie będzie malarstwo”.

Curie, Maria Skłodowska (do lekarza z zastrzykiem) – „Nie chcę tego. Chcę, by zostawiono mnie w spokoju”.

Cuvier, Georges Leopold (do pielęgniarki, która stawiała mu pijawki) – „To ja odkryłem, że pijawki mają czerwoną krew”.

Czechow, Anton Pawłowicz (gdy podano kieliszek szampana) – „Umieram... Od dawna nie piłem szampana”.

Defoe, Daniel – „Nie wiem, co jest trudniejsze w życiu chrześcijanina: dobrze żyć czy dobrze umrzeć”.

Diderot, Denis (do żony) – „Jak myślisz, co mi diabeł zrobi?”.

Duncan, Isadora – „Adieu, przyjaciele, idę do chwały”.

Edison, Thomas Alva (powróciwszy na krótko do przytomności) – „Bardzo jest tam pięknie”.

Fontenelle, Bernard de (stuletni literat – do lekarza) – „Nie czuję niczego, poza trudnością w kontynuacji istnienia”.

Galois, Évariste – „Nie płaczcie. Potrzebuję całej mojej odwagi, by umrzeć mając dwudziestkę”.

Grontoft, ? (radiotelegrafista tonącego statku norweskiego do statku „Estonia” płynącego na pomoc, 1922) – „Przykro mi, ale nie mogliśmy na was czekać. Pilna sprawa gdzie indziej. Skaal”.

Hegel, Georg Wilhelm – „Tylko jeden człowiek mnie rozumiał... I on mnie nie rozumiał”.

Heine, Heinrich – „Bóg mi wybaczy, to Jego zawód”... Pisać, pisać! Papieru, ołówka!”.

Hokusai – „Gdyby Niebo darowało mi jeszcze pięć lat, mógłbym zostać prawdziwym malarzem”.

Hunter, William (anatom) – „Gdybym miał dość siły, by utrzymać pióro, opisałbym, jak łatwo i przyjemnie jest umierać”.

Kafka, Franz (prosząc Maxa Broda, by zniszczył wszystko, co napisał) – „W ten sposób nie będzie dowodu, że kiedykolwiek byłem pisarzem”.

Kant, Immanuel – „To już dosyć”.

Laplace, Pierre Simon de (matematyk) – „Co wiemy, to niewiele, a czego nie wiemy, jest ogromne”.

Ludwik XIV (do dworzan) – „Dlaczego płaczecie? Czy myśleliście, że będę żył wiecznie? Myślałem, że śmierć będzie trudniejsza”.

Maria Theresa (pierwsza żona Ludwika XIV) – „To okropna pogoda na taką długą podróż, jaka mnie czeka”.

Medici, Lorenzo Magnifico (zapytany, jak smakuje mu pożywienie) – „Jak zawsze umierającemu człowiekowi”.

Mill, John Stuart – „Moje dzieło jest zakończone”.

Montmorency, Anne de (ksiązę; śmiertelnie ranny w bitwie z hugenotami pod Saint-Denis) – „Czy myślicie, że człowiek, który żył uczciwie przez 80 lat, nie wie, jak umierać przez kwadrans?”.

Mozart, Wolfgang Amadeus – „Czyż wam nie powiedziałem, że pisałem to [*Requiem*] dla siebie?”.

Newton, Sir Isaac – „Nie wiem, czym mogę wydawać się dla świata. Ale mnie wydaje się, że byłem tylko chłopcem bawiącym się na brzegu morza i odwracającym się znajdując jakiś gładszy kamień lub ładniejszą muszlę niż zwykle, podczas gdy wielki ocean prawdy leżał przede mną cały nieodkryty”.

Pawłowa, Anna – „Przygotujcie mój kostium Łabędziecia”.

Perugino (namawiany do wezwania księdza) – „Nie. Jestem ciekaw, co dzieje się na tamym świecie z człowiekiem, który umiera, nie wypowiedawszy się”.

Pirandello, Luigi – „Karawan, koń, woźnica – to wszystko”.

Smith, Sydney (angielski kpiarz, gdy powiedziano mu, że przez pomyłkę napił się atramentu) – „Więc przynieście mi całą bibułę, jaka jest w domu”.

Talleyrand, Charles Maurice de (gdy powiedziano mu, że arcybiskup Paryża gotów byłby oddać za niego życie) – „Może zrobić z tego lepszy użytek”.

Teresa z Ávila, św. – „Jakże tęskniłam do Ciebie. O witaj, błoga godzino – kresie wygnania!”.

Tojo, Hideki (premier Japonii, zbrodniarz wojenny, przed egzekucją) – „Patrzcie, jak kwiaty wiśni opadają niemo”.

Turner, Joseph M.W. (angielski malarz pejzażysta) – „Słońce jest Bogiem”.

Vinci, Leonardo da – „Obraziłem Boga i ludzkość, ponieważ moje dzieło nie osiągnęło doskonałości, na jaką miałem nadzieję”.

Wilde, Oscar (prosząc o szampana) – „Umieram jak żyłem – ponad stan”.



rys. Adam Korpak